

SZKOŁA POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU.

ZESZYT VII. ROK III.

Miesiąc lipiec. Rok 1851.

Stosunek właściciela wsi i księdza do szkoły i nauczyciela elementarnego.

Najważniejszém zadaniem, jakie dziś zajmuje rządy, ekonomistów, filantropów, patryotów, jest podniesienie materialnego i moralnego bytu masy narodu. Religia, oświata powszechna, ekonomia polityczna, a nawet sam zdrowy rozum nakazuje pracę około uobyczajenia, oświecenia i poprawienia losu ludu w roli pracującego. Różni różnie podają teorye ku osiągnięciu tego celu: rządy wydają organiczne ustawy, ekonomiści podają systemy, patryoci polecają różne rady. My nie mamy ni sił po temu, ni innych potrzebnych warunków, by tak wielką kwestyą rozwiązać, by sięgnąć po cel wysoki. Bierzmy raczej rzeczy tak jak są, i tylko w danych okolicznościach przedstawimy niektóre uwagi i rady, jakie z naszego pedagogicznego stanowiska za najstosowniejsze uznajemy. Rady nasze są całkiem prywatne, a uwagi jak zawsze tak i teraz, zmierzają głównie do uobyczajenia i oświecenia ludu.

Nikt nie zaprzeczy, że najznakomitszymi osobami, stanowczy wpływ na uobyczajenie i oświecenie masy ludu, gminy, wywierającymi, jest *dziedzic, ksiądz i nauczyciel*. Czém jest całkowity rząd naczelny dla państwa, tém są trzy wymienione osoby dla gminy; od dobrej woli, rozsądnego postępowania i pełnienia swych obowiązków przez właściciela wsi, pasterza i nauczyciela, zawisło dobro gminy. Wszystkie trzy osoby spotykają się i powinny się spotykać u jednego celu; zatem między wszystkiemi panować powinno porozumienie, dobra wola, wzajemne się wspie-

ranie. Wszyscy troje żyją ciągle wśród gminy, w nierozzerwanych z nią stosunkach, i mają względem niej pewne, z natury rzeczy wynikające obowiązki. I tak nie może to być rzeczą obojętną ani dla dziedzica, ani dla księdza, ani dla nauczyciela: czy gmina jest obyczajna, oświecona i zamożna albo nie.

Dziedzic z natury swój jest niejako reprezentantem gminy, zastępcą wspólnych jej interesów, jej opiekunem, doradcą, ojcem. Isć mu przeto bardzo powinno o oświecenie i uobyczajanie ludu; przeto wszyskciem, cokolwiek prowadzi ku temu celowi, troskliwie, z ojcowską pieczołowitością, zajmować się jest obowiązany. Dowodzić nie potrzebujemy, że szkoła wiejska jest niezmiernie ważną instytucją w gminie. Jak ważną są wszystkie razem szkoły dla narodu, tak ważną jest szkoła parafialna dla wsi. Głównie szkoły publiczne działają oświatę, zacność, cnoty narodowe; głównie także szkolka wiejska działa cnoty, obyczajność, oświatę w gminie. Czyż więc tak ważną instytucją gminną właściciel wsi, niejako głowa, ojciec gminy, gorliwie opiekować się nie powinien? Alboż może być dla niego rzeczą obojętną: czego się dzieci, ta przyszła gmina, w szkółce uczą, jak się prowadzą, do jakich wykną obyczajów, w jakich cnotach wzrastają?

Drugą nie mniej ważną osobą w gminie jest *ksiądz*, słusznie nazwany duchownym pasterzem parafian. Czem jest i być powinien kościół i duchowieństwo dla całego narodu, tém jest i być powinien kościół parafialny i pleban na wsi dla gminy, dla parafii. Religia, to skarb najdroższy dla człowieka. W cóżby się zamienił naród, gdyby ogień religii w sercu jego goreć przestał? Czemże byłaby gmina bez religii? Oto gromadą zwierząt drapieżnych, niemających sumienia, niepowstrzymanych w swych chuciach żadnymi przykazaniami, w duszy wyrzuci. A kapłani są i być mają stróżami religii, tego ognia świętego, bez którego człowiek ni wzniesć się wyżej, ni dźwignąć z upadku nie może, bez którego nie ukocha bliźniego, nie uczuje żadnego w sobie obowiązku, nie uzna żadnych granic w swych pragnieniach. Nie jest

zatem i być nie może obojętną dla plebana parafialnego rzeczą, jakie są obyczaje, jaka moralność ludu, jak głęboko religia zapuściła korzenie w gminę jego ojcowskiemu sercu powierzona. Również być nie może, być nie powinno dla niego obojętném, czego i jak się uczą dzieci w szkółce, ci przyszli jego parafianie, w jakich się chowają obyczajach, czy młode ich serca nasiakają zarodkami cnót, czy w ich duszach roznieca się ogień wiary i miłości z nieba nam dany, czy się uczą pełnić od najmłodszych lat przykazań i obowiązków chrześcijańskich. Wychowywanie i kształcenie dzieci, zajmowanie się szkółkami, jest tak ściśle złączone z powołaniem kapłańskiem, że nawet kościołom jedynie prawie zawdzięczamy pierwsze szkoły i szkółki chrześcijańskie, że szkołę nazywano zawsze córką kościoła, że wszyscy najświetlejsi i najgorliwsi kapłani byli zarazem albo nauczycielami dzieci, albo rzeczywistymi opiekunami szkółek. U nas jeden z najgodniejszych księży, Piramowicz, zostawił po sobie nieśmiertelną pamięć i wzór do naśladowania, jak wychowywaniem dzieci ludu księża zajmować się powinni; najlepsze przepisy dla nauczycieli z jego wypłynęły serca i duszy, i stały się podstawą instrukcyi, którą wiekopomna Komisya Edukacyjna przepisała dla nauczycieli elementarnych szkół narodowych.

Trzecią ważną osobą w gminie jest *nauczyciel*. Jak dziedzic jest z natury opiekunem i zastępcą materyalnych interesów gminy, jak ksiądz jest ojcem duchownym i stróżem obyczajów i wiary w całej parafii; tak nauczyciel jest i być powinien opiekunem i ojcem duchownym młodzieży wiejskiej. Czem są wszyscy nauczyciele razem dla narodu, tém nauczyciel wiejski dla gminy. Jak przez wszystkich razem nauczycieli naród się odmładza, zasila, kształci, oświeca, uzacnia, postępuje; tak przez wiejskiego nauczyciela gmina się odradza, zasila, kształci, oświeca, uzacnia; on tu jest krzewicielem wiary, światła, miłości i wszelkich cnót wśród wzrastającego pokolenia. Wielkie więc jego powołanie, wielki jego wpływ na gminę. Nauczyciel wiejski ma okrzesać dzieci z grubych

obyczajów, ma oczyścić ich umysł z zabobonów, ma z nich uczynić ludzi oświeconych, pocziwych, sumiennych, religijnych; oraz pracowitszych, oszczędniejszych i przemysłniejszych od ich rodziców. Alboż to nie trudna, nie ważna rzecz, tak umysły dzieci na wpół surowych, na wpół dzikich, formować i oświecać, serca kształcić i uzacniać?

Powtarzamy więc jeszcze raz, że nauczyciel, ksiądz i dziedzic są trzema wielkimi filarami gminy, osobami od których zawisło oświecenie, obyczajność, religia, los i szczęście ludu na wsi. Jeżeli oni ręce na krzyż założą, gmina upadnie i zagręźnie w nędzę i ciemnotę, którym nieodstępnie towarzyszy niemoralność, grzechy, występki. Zatem niedopełnienie obowiązków przez nauczyciela, księdza i dziedzica wsi, pociąga za sobą wielkie a szkodliwe skutki, stawia ich przed sądem własnego sumienia, narodu i Boga.

Przypatrmy się teraz, jak można najspokojniej, bez uprzedzeń, w dobrej wierze, dziedzicom, księżom i nauczycielom, jak pełnią swe obowiązki w gminie, co czynią dla oświecenia ludu, jak się zajmują szkołami elementarnymi.

W świeżej jeszcze mamy pamięci owe niedawne, że tak powiemy, błogie czasy, kiedy prawie nagle w Wielkiem Księstwie Poznańskim dziwny obudził się ruch; kiedy liczne wychodziły pisma; kiedy nowa zorza zdawała się wschodzić dla literatury polskiej; kiedy szlachetny popęd podsycali: *Tygodnik literacki*, *Ogłdownik*, *Rok*, *Dziennik domowy*, *Gazeta Poznańska i t. d.*; kiedy z zapalem poruszano i roztrząsano nieomal wszystkie kwestye żywotne; kiedy powstało *Towarzystwo Pomocy Naukowej* i publiczność hojny niosła datek na wykształcenie ubogiej młodzieży; kiedy wszyscy wykształceni, od starców do młodzieży, czytali pisma i dzieła; kiedy to Poznań nazwano nowemi Atenami. Otóż wtenczas w interesie oświaty masy ludu liczne odezwały się głosy za szkołkami elementarnymi, na które dotąd nikt uwagi nie zwracał, które dotychczas uważane były jako instytucye dla nas obce, służące celom interesowi narodowemu wprost

przeciwnym. Szkółki elementarne uzyskały naraz prawie uznanie publiczne, uważać je zaczęto jako zakłady mogące rzeczywiście obudzić i dźwignąć oświatę i moralność ludu. Moglibyśmy w dowód słów naszych przytoczyć kilka artykułów i miejsc dobitnych tak z dzieł jak i z pism wówczas wychodzących, któreby świadczyły o obudzonych dobrych chęciach dla szkółek, dla oświecenia ludu.

I rzeczywiście zaczęto się interesować oświeceniem ludu i szkołkami. Napisano kilka pożytecznych książeczek dla ludu i dzieci (jak n. p. *Wieczory pod Lipą, Czytanie postępowe* i t. p.). Dziedzice i dziedziczki wsi zaczęli odwiedzać szkoły, bywać na publicznych popisach, nagradzać pilne dzieci stosownemi książeczkami, zbliżać się do nauczyciela, którym dotąd nieomal pogardzano, wypytywać go o postępy dzieci, udzielać mu rad, zachęcać go i t. p. Możnaby powiedzieć słowami księdza Piramowicza, że „wszyscy rozsądni i cnotliwi obywatele, urzędnicy i dozórscy dworscy, dziedzice i panowie, poznawszy jak wielką sprawą około dobra ludzkiego zabawiony jest nauczyciel; urząd i osobę jego mieć zaczęli we czci i uszanowaniu, a tylko ten lekce sobie ważył stan nauczycielski, którego rozum był pełen błędu, a serce nie miało prawdziwej miłości ku narodowi człowieczemu.”

Lecz niestety! tak szlachetny, ledwo budzący się zapał dla szkółek, dla oświecenia i uobyczajenia ludu, po wysileniach w roku 1846 i 1848, znikł prawie bez śladu. Wszyscy pewno na to się zgodzimy, że jak inteligencja nasza przed rokiem 1846 wielkim unosiła się zapałem dla dobra publicznego, tak po roku 1849 bardzo upadł duch narodowy, miłość powszechnego dobra; jak przed 1846 r. prawie ubóstwiano lud, tak po r. 1849 prawie nim wzgardzono; jak wtenczas wszędzie radzono o oświeceniu, podźwignieniu ludu, tak dziś nikt już prawie o tém nie myśli. Fałszywém a przynajmniej przesadzoném dawniej było idealne wynoszenie, apoteozowanie ludu; ale wielce naganném jest także dzisiaj zupełne go opuszczenie. Zmienić się mogą okoliczności i czasy, ale nigdy

się zmienić nie może obowiązek, jaki mają oświeceni obywatele względem nieoświeconych mas. Doświadczenie, jakieśmy odnieśli z ostatnich wypadków, owszem wyrwać nas już powinno z jakichś idealnych sfer i przekonać, że teraz trzeba nam liczyć tylko na własne siły moralne, i rozpocząć mozolną, spokojną a sumienną pracę w własnym domu, około naprawy siebie i oświaty ludu.

Dzisiaj jedni drugich straszą jakiemś komunistycznymi na dnie mas ludu nurtować mającemi dążeniami, jakiemś marami. My do tych postrachów żadnej wagi nie przywiązujemy, ale wypowiadamy otwarcie nasze przekonanie, że strachy te tak długo pokutować będą, póki oświecenijsza klasa narodu nie zajmie się szczerze oświecaniem i uobyczajaniem ludu. Człowiek moralny niezdolny jest czynu zbrodniczego, nie rzuci się na drugiego, nie będzie rabował, palił i t. p.; — uczynmy więc lud moralnym, a niczego obawiać się nie będziemy mieli potrzeby. Umoralnić lud, sprostować jego wyobrażenia jeżeli gdzie są wykrzywione, oświecić go, uzacnić, nauczyć uczciwej pracy, możemy głównie i jedynie prawie przez wychowanie elementarne. Lud się odrodzi tylko przez religijne młodego pokolenia wychowanie i oświecenie w obowiązkach, jakie ma każdy człowiek względem bliźniego swego.

Niechaj więc właściciele wsi na nowo opiekować się zaczną szkołkami, niechaj czuwają nad tém, czego się uczą dzieci w szkole, jak się prowadzą, czy wykną do porządku, pracy i cnotliwego życia, czy się uczą wiadomości pożytecznych. Dziedzice niechaj często odwiedzają szkołę, wypytają się czy wszystkie dzieci uczęszczają do niej, na rodziców wpływają żeby dzieci na naukę regularnie posyłali, biednym niechaj sprawiają sukmanki albo na zimę obuwie, książki, tabliczki. Wszakże to nie tak wiele kosztuje, może kilkanaście złotych na rok, a ileż ztąd płynie dobrego! Tak rodziców jak dzieci przywiąże przez to dziedzic do siebie, i małym kosztem dopomoże ubogim do korzystania z nauk elementarnych i religijnych. Nie żądamy, ażeby dziedzic wysyłał po kilkoro

chłopców ze swój wsi do wyższych szkół, ale żądamy, żeby dbał o to, by wszystkie dzieci odebrały wychowanie elementarne, by zawczasu obrzydziły sobie lenistwo, pijaństwo i inne powszechne między ludem wady. Niechaj pan zbliży się do nauczyciela, wesprze go radą i kilku zagonami na kartofle lub na len; wszakże to uczynić może bez uszczerbku dla siebie, bez wielkiego kosztu, a ubogiemu nauczycielowi sprawi wielką, często bardzo wielką przysługę, serce jego sobie zniewoli i do tym gorliwszego zachęci pełnienia obowiązków. Wiemy, jak wielki jest upadek materialnego bytu naszych właścicieli wsi, znamy ich krytyczne położenie; dla tego nie żądamy od nich ofiar nowych, ale jedynie tego, co każdy prawie z nich wedle możliwości swój dla elementarnego wychowania swój gminy uczynić może.

A cóż robią dzisiaj nasze panie? Czy, pominąwszy rzadkie wyjątki, odznaczają się dziś jakim czynem patriotycznym? A i dla nich widzimy wielkie pole w gminie do czynów rzeczywiście patriotycznych, do zasług godnych Polek. Niechaj n. p. stare rzeczy marnujące się po ich garderobach, ofiarują na sukienki dla ubogich dziewczynek wiejskich, pod warunkiem, że pilnie chodzić będą do szkoły i czysto, choć ubogo ale chędogo się ubierać. Niechaj same robią albo każą zrobić kilkanaście par pończoszek dla ubogich dzieci na zimę. Niechaj szczerze troszczą się o to, by dziewczynki pilnie chodziły do szkoły przemysłowej i uczyły się tam szycia, robienia pończoch, naprawiania bielizny, prania, słowem porządku, pracy i gospodarności, na czém tak zbywa naszym kobietom wiejskim, przez co głównie rujną się wieśniacy. Widzimy często, że z dwóch n. p. komorników, którzy jednakowe mają wynagrodzenie za swą pracę, równą ilość dzieci, jeden który ma za żonę pracowitą i oszczędną gospodynię, nie zna cały rok biedy, a drugi mający żonę niegospodarną i nieporządną, zawsze cierpi nędzę.

Przypatrzmy się teraz, również bez uprzedzenia i z najspokojniejszym umysłem, o ile w ogóle księża wypełniają swe obowiązki względem szkoły i nauczyciela

elementarnego. Wytknęliśmy już na początku, jak wielkie są obowiązki duchownego pasterza względem młodego pokolenia w gminie, obowiązki wypływające wprost z powołania kapłańskiego. Nie żądamy, ażeby wszyscy księża byli tak wysoko wykształconymi pedagogami, jakim był nieśmiertelny ks. Piramowicz; ale żądać mamy prawo, ażeby wszyscy szli w jego ślady, ażeby wypełniali proste tylko swe powinności względem szkoły parafialnej i nauczyciela.

Nie przeczymy, że księża, zwłaszcza młodzi, posiadają wiadomości, że czytają; ale jakkolwiek nieprzyjemnie naraziłbyśmy się mieli, wypowiadamy otwarcie, że (lubo liczne przytoczyć moglibyśmy wyjątki, dowodzące naśladowania godnej gorliwości pojedynczych księży w opiekowaniu się szkołą, lubo wyznajemy publicznie szacunek dla duchowieństwa naszego za okazany współudział w pewnych dążnościach narodowych), przecież ogół plebanów naszych nie poznał się jeszcze na obowiązkach, swoich względem szkółek i nauczycieli elementarnych, nie dba o poznanie celu wychowania, nie zna jak powinien zawodu pedagogicznego, nie przykładą ręki swęj do religijnego wychowania i elementarnego oświecenia dzieci wiejskich, tych przyszłych swoich parafian. Rząd nie mógł nie powierzyć inspekcji i opieki nad szkołkami księżom; bo zbyt widoczny interes ma i mieć powinien duchowny w wychowaniu dzieci. Wymaga religia po księdzu, której jest apostołem, by dzieci wychowywał na prawowiernych chrześcian; wymaga po nim teologia pastoralna, by jako pleban wychowywał sobie pobożnych i światłych parafian; wymaga po nim historia i kościelne tradycye, by się opiekował szkołą, jako córką kościoła; wymaga przykład wszystkich ojców kościoła i najświatlejszych kapłanów, by się zajmował pracami pedagogicznymi, uczył dzieci katechizmu i nauk duszę ich oświecających; wymaga wzgląd narodowy, by jako kapłan polski opiekował się edukacją dzieci ludu polskiego, wystawionego na różne niebezpieczeństwa, zagrożonego jeszcze w ciemnocie i zabobonach; wreszcie

moglibyśmy jeszcze podać jeden powód, jak mówią, chleb duchowny, za który obowiązany ksiądz pracować nad moralnym dobrem tak dorosłych jak i dzieci w swęj parafii; — ale pomijamy ten powód, jako mniej szlachetny; w naszym bowiem przekonaniu wystarcza samo święte powołanie kapłańskie, ażeby ksiądz nie opuszczał, nie zaniedbywał dusz dzieci, o których Zbawiciel powiedział: „Dopuszczcie dzieciętom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im tego, albowiem takowych jest królestwo boże.”

Jak w Niemczech nauczyciele wołają o emancypacyą szkoły od kościoła, tak my wołamy głosem wszystkich dzieci polskich, i wszystkich ich nauczycieli, wołać chcielibyśmy: szanowni kapłani! nie opuszczajcie szkółek, tych winniczek pańskich, pracujcie z ojcowską, z kapłańską troskliwością około religijnego wychowania młodych serc i ukształcenia młodych umysłów. Nauczajcie dzieci, wspierajcie ich nauczycieli, a błędzących sprowadzajcie w miłości chrześcijańskiej na drogę prostą. My nie żądamy wyzwolenia szkoły z pod opieki kościoła, ale prosimy o troskliwość kapłańską dla dzieci, dla szkół parafialnych.

Z żalem i prawdziwym bólem to wypowiadamy, że ogół duchownych nie dba o szkółki, nie uczy w niej religii, nie stara się poznać pedagogiki i obowiązków nauczycielskich. Moglibyśmy przytoczyć kraje i prowincye, gdzie duchowni piszą dzieła o wychowaniu, wydają pisma pedagogiczne, dziełka religijne dla dzieci, zakładają ochronki i naukowe instytuta, przeznaczają majątki swoje na cele edukacyjne. A u nas cóż się w tym względzie dzieje? Któż choćby jednym artykułem wesprze jakie pismo trudniące się wychowaniem? Któż w naszej prowincyi wydaje religijne książeczki dla dzieci? Iluż duchownych czyta książki i pisma pedagogiczne? Ileż jest szkółek, gdzie dzieci w katechizmy są zaopatrzone? Alboż to nie obowiązkiem jest księży, choćby z własnych funduszków, choćby przynajmniej najuboższym dzieciom, zakupić katechizmy! Wszakże to roczny wydatek kilku tylko lub kilkunastu złotych. Jakże mało ducho-

wnych udziela religią w szkołkach, odwiedza je, zachęca dzieci do nauki, opieszalnych rodziców różnemi środkami zniewala, żeby posyłali dzieci do szkoły, wynagradza pilnych uczniów książeczkami, obrazkami, a choćby tylko serdecznemi pochwałami, wspiera w mozolnej pracy nauczyciela, ułatwia mu naukę, dopomaga mu jeżeli bardzo biedny a liczną otoczony familią, kieruje młodym a nie-doświadczonym, zachęca go do kształcenia się, poddaje mu pouczające książki i t. d.

Zastrzegamy się, że znamy wiele w tym względzie pięknych wyjątków, że nie myślimy nikogo obrażać, że nie chcemy powstawać na zacny stan duchowny; ale wypowiadamy tylko to, na co się wszyscy patrzymy, co często słyszymy, nawet z ust samych księży, na co uwagę publiczną zwrócić uważamy za obowiązek.

Z kolei przechodzimy do nauczycieli. Po tém, cośmy już w ciągu całego artykułu powiedzieli, nie potrzeba się rozwodzić nad ważnością powołania nauczycielskiego wśród ludu. Wypada nam się jeszcze tylko w kilku słowach zastanowić nad tém, jak powołaniu swemu odpowiadają.

Wiemy, jak krytyczne ich położenie, jak po największej części walczyć muszą z najpierwszemi potrzebami życia, jak niewdzięcznie wynagradzana ich praca, jak słuszne ich żądania, by najpierw byt ich polepszyć, jeżeli skutecznie działać mają na oświatę i moralność gminy przez szkołkę im oddaną. Lecz mimo tych ważnych względów, nie możemy ich całkiem uniewinnić od powszechnego zarzutu, jaki na nich ciąży, jako to: że nie pracują z zamięłowaniem w swym zawodzie, że nie uczą, nie kształcą, nie wychowują dzieci, ale tylko odrabiają pańszczyznę w klasie, że w niczem nie postępują, nie kształcą się dalej, nic nie czytają, zadnego nie okazują udziału w ogólnych dążeniach pedagogicznych. Najlepszym tego dowodem jest upadek tylu towarzystw pedagogicznych w Księstwie naszym. Oprócz czynnych dwóch w Miłostawiu i powiecie wyrzyskim, o żadnym inném nic nie słyszymy. Po roku 1848 zawiązało się

około 20 filialnych towarzystw pedagogicznych, a według sprawozdań, wszystkie prawie upadły dla tego tylko, że nauczyciele przestali się zgromadzać, że przy końcu istnienia każdego z towarzystw, przybywało na zgromadzenia tylko po dwóch, trzech lub czterech gorliwszych nauczycieli. Nie można zaś twierdzić, że upadły towarzystwa pedagogiczne dla tego, iż za daleko było zgromadzać się nauczycielom do miejsca centralnego, albo też że podróże takie połączone były z kosztami; albowiem towarzystwo pedagogiczne w Poznaniu nieomal wszystkich członków miało miejscowych, a przecież dla tego tylko upadło, że w końcu żaden prawie z nauczycieli miejskich nie przybywał na zgromadzenia, chociaż te rzeczywiście wielki wpływ wyrzucić mogły na pedagogiczne wykształcenie każdego z członków. Zresztą w okolicy Miłosławia lub Wyrzyska wcale nauczyciele lepiej nie są uposażeni, jak w innych powiatach, a przecież regularnie i gorliwie zbierają się, nawet o dwie mile na posiedzenia pedagogiczne przychodzą, czytają rozprawy, roztrząsają różne zadania, katechizują, rozmawiają, słowem wzajemnie się kształcą i wspierają, wspólnie idą dalej, postępują.

Wielkie jest uspienie i odrętwienie między ogółem nauczycieli! Pominąwszy zacne, lecz na całe Księstwo małe gronko gorliwych, reszta nic nie czyta, nie kształci się, nie postępuje, owszem coraz więcej idzie w tył. Znamy całą okolicę, gdzie pewien szanowny kapłan wszelkiemi środkami chciał obudzić z uspienia nauczycieli, zapraszał ich do siebie, rozmawiał z nimi o literaturze pedagogicznej, o książkach polskich, zadawał pytania dotyczące się ich uczniów i szkół, dawał im książki do czytania; a wszystko to nie potrafiło wywrzeć pomyślnego skutku; nauczyciele odnosili książki wcale nieczytane. Wprawdzie jest to jedna z najzaniedbańszych okolic, ale zawsze obojętność taka daje niekorzystne świadectwo o usposobieniu się nauczycieli.

Jeżeli zdamy, ażeby dziedzic opiekował się szkołą, na opieszłych rodziców wpływał by dzieci swe do niej posyłał, ubogich uczniów zaopatrywał w sukmaniki, książki

i obuwie na zimę; słowem wspierał szkołę wszelkimi środkami i miał w poważaniu osobę nauczyciela;

jeżeli żądamy, ażeby pleban parafii jak najczęściej szkołę odwiedzał, sam w niej uczył ile mu czas wolny od obowiązków kościelnych pozwala, dzieci w książki a przynajmniej w katechizmy zaopatrywał; jeżeli żądamy, ażeby uznał, „jak wielką sprawą około dobra ludzkiego zabawiony jest nauczyciel, ażeby urząd i osobę jego miał we czci i uszanowaniu,” ażeby nauczyciela wspierał radą, czynem, książkami:

to mamy także równe prawo żądać po nauczycielu, ażeby gorliwością swoją, pilnem pełnieniem obowiązków, czytaniem, kształceniem się, postępowaniem godnem powołania nauczycielskiego, zasługiwał sobie na poszanowania dziedzica i księdza, na szacunek i poważanie całej gminy.

Oświeceni dziedzice wsi! Cała wasza przeszłość historyczna, dzisiejsze okoliczności i wzgląd na przyszły los wasz, gmin i całego narodu, wkładają na was obowiązek ojcowskiego opiekowania się ludem, dotąd częścią w nędzy, częścią w ciemnocie pogrążonym. Jako głowy, jako przewodnicy gmin, starać się macie o oświecenie i moralność ludu z wami w jednej wsi mieszkającego. Gminy odrodzą się przez elementarne do jego potrzeb zastosowane wychowanie. Bierzcie więc w opiekę waszą szkołki parafialne.

Zacni kapłani polscy! Jezus Chrystus w ręce wam powierzył ziarno ewangeliczne, którem posiewać macie serca ludzkie, by wzmagало się królestwo boże na ziemi. Dzieci odwiedzające szkołki elementarne, to rola którą uprawić macie, byście później, gdy te dzieci dorosną, na ich sercach uprawnych, rozpulchnionych, z chwastów oczyszczonych, siać mogli słowo boże, jak dobry rolnik siewie ziarno na rolę uprawną. Serce młodych uprawy duchowny nikomu oddawać nie powinien, nikomu nie pozwolić, żeby mu zabrał. Jeżeli ksiądz innych przedmiotów nie może wykladać w szkółce swej, to powinien przynajmniej religii sam uczyć dzieci, aby ktoś inny nie-

doświadczony, niedostatecznie duch ewangelii znający, zamiast ziarna pszenicznego, nie zasiał kąkolu.

Szanowni nauczyciele elementarni! Powołanie wasze oddało wam w ręce wielką sprawę około dobra ludzkiego. Macie te dzieci, których wychowanie gmina wam powierzyła, tak kształcić i uczyć, by się stały ile być mogą szczęśliwymi, sobie i drugim pożytecznymi. Działwa pod waszém okiem rosnąca, ma zdrowie swoje wzmocnić, żeby nabyła sił potrzebnych do prac i powinności swego stanu; ma poznać i wykonywać, co Bogu, co bliźnim swoim, co sobie samym winna; ma się za młodu wpawić w dobre obyczaje, w sprawiedliwość, skromność, trzeźwość, żeby później umiała poskramiać złe żądze i chronić się złych nałogów; ma poznać i nauczyć się tych rzeczy, które ją w dalszym wieku sposobniejszymi uczynią do spraw i zabaw ich życia, jakie są: rolnictwo, rzemiosła, handel, różne ręczne roboty, całe gospodarstwo, sprawowanie urzędów po wsiach i miasteczkach i t. p.

Nie masz przeto ani chwalebniejszego, ani pożyteczniejszego powołania, jak być użytym na ten koniec: do szczęścia, do dobra duszy i ciała, a to nie jednego człowieka, ale całych miast, wsi i zgromadzeń. *)

Od takiego wykonywania obowiązków swych względem gminy przez dziedzica wsi, księdza i nauczyciela, zawisło, — według naszego przekonania, — w dzisiejszych danych okolicznościach, rozwiązanie najważniejszego zadania, jakie zajmuje rządy, ekonomistów, filantropów, patriotów, t. j. podniesienie moralnego i materialnego bytu masy ludu. Jeżeli pan, ksiądz i nauczyciel zwróca całą swą uwagę i staranie na gminę, więcej dla dobra powszechnego działają, aniżeli najdoskonalsze projekta reorganizacyi stosunków włościańskich, które zawisły od względów od nas niezależnych.

*) O powinnościach nauczyciela, przez ks. Piramowicza.

Nauki dotyczące się gminy, życia, zatrudnienia i stosunków wieśniaka.

(Ciąg dalszy nauki jedenastej o zbożu)

Nauczyciel. Rozmawialiśmy o pszenicy i życie, zbożach zimowych, najważniejszych dla gospodarza. Teraz mówić będziemy o jarzynach czyli zbożach latowych, które rolnicy po zimie sieją i tego samego roku sprzątają.

Wymieńcie dzieci wszystkie zboża latowe czyli jarzynne?

Jęczmień. Jakiiej uprawy wymaga jęczmień?

Jęczmień wymaga ze wszystkich ziarn najlepszej uprawy, ziemi kruchej a nie jałowej. Najlepsza rola pod jęczmień jest taka, w której mierzwa już dobrze przegniła i z ziemią się zmieszała.

Po jakich roślinach najpewniej się udaje jęczmień?

Po warzywach, jak n. p. po ziemniakach; ponieważ taka rola przez częste chędożenie a później przez wybieranie ziemniaków doskonale się rozkruszyła i z gnojem zmieszała.

Kiedy jest najlepszy czas siewu na jęczmień?

Zaraz na wiosnę; im rychlej go się sieje, tem pewniej i lepiej się udaje. Szczególnie po warzywach jest rola na wiosnę już zupełnie do siewu gotowa.

Ile jest gatunków jęczmienia?

Dwa są najglówniejsze gatunki: dwurzędowy czyli wielki i czterorzędowy czyli mały.

Od czego jeden nazywa się dwurzędowy a drugi czterzędowy?

Który sieje się rychlój?

Dwurzędowy siać można zaraz ze kry, czterzędowy później.

Jakić roli wymaga dwurzędowy?

Roli dobrze urobionój, ciepłej a niemokrój. Dla tego dwurzędowy najlepiej siać po warzywach, jak po ziemniakach; bo ziemia jest już pulchna i prędzej się ogrzeje niż inna. A że się rychlój sieje od czterzędowego, przeto dobrze w nim siać koniczyne.

Kiedy jast lepić siać jęczmień czterzędowy niż dwurzędowy?

Wtenczas, gdy wypadnie późno siać, jak n. p. po pszenicy lub po życie.

Jak się uprawia pod jęczmień rolę, kiedy go rolnik sieje po ozimieniu?

Trzeba ściernisko na zimą podorać, żeby przez zimę zgniło a ziemia się skruszyła, a na wiosnę trzeba ją w poprzek dobrze uprawić.

Jak się rola najlepiej w poprzek uprawia?

Przez radlonkę, bo się dokładniej pokruszy.

Dla czego po ozimieniu nie można jęczmienia siać rychło?

Bo jęczmień potrzebuje skruszonój i wygrzanój roli, a ścierniska wymagają kilka órek, żeby ziemia skruszała, do czego potrzeba czasu.

Jak się w ogóle uprawia rola pod jęczmień?

Nie trzeba roli orać mokro, szczególnie kiedy mokość pochodzi z wilgoci zimowój. Także nie trzeba czekać z uprawą, aż się rola spieczę. Jęczmień wymaga koniecznie roli czystej, niezaperzonój i kruchój; ażeby ją skruszyć, trzeba zradlić; ażeby z chwastów, jeżeli są, oczyścić, trzeba odwrócić.

Co niezmiernie szkodzi jęczmieniom?

Wilgoć. Dla tego powinien rolnik bardzo dbać o to, żeby na polu porobione były ścieki i wilgoć odejść mogła. Mokra rola późno się ogrzewa, a na zimnej i mokrej roli, to

się już tylko rzadko kiedy i z wielką trudnością jęczmień wygryzie.

Jeżeli wypadnie siać późno jęczmień, jaki siać należy?

Tylko czterorzędowy; siać go można od maja do czerwca.

Na co rolnik zważać powinien przy spręcie jęczmienia?

Powinien się ze sprzętem uwinąć, skoro tylko jęczmień dojrzał. Jeżeli się przestoi, to się łamie jak szkło, a gospodarz i w słomie i w ziarnie wielką szkodę ponosi.

Wymieńcie dzieci wszystkie użytki z jęczmienia?

Z czego się robi kasza, krupy, słód do piwa?

Czy więc jęczmień jest zbożem bardzo użytecznym?

Po jakiej cenie zwykle się sprzedaje?

Czy jęczmień sieją tylko wielcy, czy także i mali rolnicy?

Jęczmień wszyscy rolnicy a nawet komornicy sieją.

Gdzie sieją komornicy jęczmień?

W ogrodach po warzywach.

Jakie pożytki mają komornicy z jęczmienia?

Czy w naszej wsi dużo sieją jęczmienia?

Który z naszych gospodarzy ma najpiękniejszy jęczmień i w ogóle urodzaje?

Dla czego gospodarz N. ma lepsze urodzaje od innych?

Czy i inni gospodarze mają takiś samój dobroci rolę, jak gospodarz N.?

A dla czego im się tak nie rodzi, jak gospodarzowi N.?

Owies. Czy znacie dzieci owies?

Jak owies wygląda? jaki ma korzeń? czy jedna, czy też więcej słom wyrasta z jednego korzenia? jakie liście czyli pierze ma owies? jak kwitnie? w czym tkwi ziarno? co to są kiście u owsa?

Któż mi z was potrafi opisać owies od korzenia aż do ziarna?

Czém się owies różni od jęczmienia, pszenicy, żyta?

Czy są miłe dla oka pola owsem pokryte?

Czém tak owies brzmi, kiedy dojrzał?

Czy owies jest zboże pełne?

Jakię roli wymaga owies?

Owies nie jest tak wybredny jak jęczmień; gdzie jęczmień niepewny, tam spodziewać się można pięknego plonu z owsa. Owies udaje się na dobrych, średnich a nawet i na lżejszych gruntach; sieją go po życie, na nowinach, po konieczynach, a szczególnie lubi glinę i ślam.

Czém się różni owies od jęczmienia co do gruntu?

Co do roli jest owies przeciwny jęczmieniowi; bo jęczmień lubi rolę dobrze rozkruszoną, a owies przeciwnie lubi rolę nie rozkruszoną, ale spoistą.

Co ztąd wynika?

Ztąd wynika, że owies mniejszej potrzebuje uprawy niż jęczmień; owies wymaga tylko jednej orki i bronowania. Dla tego to udaje się i na nowinach i na konieczniskach starych.

Jeszcze czémś drugim różni się owies od jęczmienia?

Jęczmień nie udaje się na jałowych gruntach; owies zaś nie jest tak wybredny, i chociaż rola nie była kilka lat gnojona, kiedy tylko dobrze sobie wypoczęła, to się na niej owies uda. Potem jęczmień lubi suchą rolę a owies niską.

Czemu owies udaje się i na niskich gruntach?

Bo ma korzonki twarde i mocne, więc łatwo zniesie wilgoć.

Kiedy się owies sieje?

Przez cały kwiecień; rychły więcéj daje ziarna, późny więcéj słomy.

No co trzeba zważać przy sprzęcie owsa?

Skoro dojrzał trzeba go posiec; bo skoro się na pniu przestoi, to traci wiele w słomie i w ziarnie. Kiedy posieczony, może leżeć na pokosach dosyć długo, deszcz mu nie nie szkodzi, owszem pomaga do wymłotu; ciągły deszcz naturalnie nie pomaga.

Jaki użytek mamy z owsa: jaki z ziarna, jaki ze słomy?

Ziarno jest wyborną paszą dla koni, a słoma owsiana dla wołów i bydła jałowego. Krowy i maciórki od owsianej słomy tracą mleko.

Przodkowie nasi dawniej znają owies niż żyto i pszenicę; bo kiedy ziemia nasza była jeszcze bardzo lesista i bagnista, a więc mokra i zimna, to już uprawiali owies. Są narody, które nie znają innego zboża prócz owsa, i tylko owsiany chleb jedzą.

Te cztery zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies u nas siewane, nazywamy kłosiste; rosną one na żdźble z kolankami. Jęczmień ma kłos na żdźble z ościami; żyto i pszenica jest bez ości, a ukrywa ziarno w plewie; owies wydaje żdźbielisko pierzaste. Oprócz kłosistych zbóż, mamy jeszcze *strączkowe*.

Wymieńcie dzieci zboża strączyste, t. j. takie które ziarno w strączkach ukrywają?

Groch. Czy znacie dzieci groch?

Któż mi z was chce opisać groch?

Dla czego groch nazywa się zbożem strączkowym?

Wszakże znacie dobrze strączki! Pamiętajcie tylko, że jest grzechem rwać strączki w cudzym grochu. Rozmawiać teraz będziemy, jakiej roli wymaga groch, kiedy go siał należy, kiedy sprzątać i t. d. Czy nie nudzi was dzieci ta nauka? Ja myślę, że was nudzić nie może, bo wszakże chcecie być tęgimi rolnikami, a do tego trzeba, żebyście się zastanawiali nad tem wszystkim, co rolnika obchodzi. W domu zaś będąc opowiadajcie wszystko, czego się tu uczycie; ojcowie wasi cieszyć się będą, że się uczycie tego co wam później w życiu będzie bardzo potrzebne. Przypatrujcie się pracom rolnika w polu i rozważajcie, dla czego co robi?

Teraz przystąpmy do grochu, który tak smaczny i pożywny; trzeba też wiedzieć, jak około niego pracować należy, ażeby się obrodził.

Jakiej roli potrzebuje groch?

Groch się udaje i na ciężkim i na lekkim gruncie, ale najwięcej lubi średni. Z roli dobrej a troszkę piaszczystej jest groch najlepszy, wrzący.

Jak powinna być rola uprawna pod groch?

Groch jest dosyć wybredny; potrzebuje roli czystej, suchej i kruchej. Z chwastów i perzu powinna być doskonale

oczyszczona; na zapérzonej roli groch się nigdy nie uda, a tam gdzie się nie uda, ziemia bardzo na tém cierpi, bo się całkiem zapérzy i zaniszczy.

Kiedy się można spodziewać dobrego plonu?

Wtenczas, kiedy rola od kilku lat była starannie uprawiana i gnojona, kiedy się dobrze odleżała i czuje w sobie niedawną mierzwę.

Czy dobrze jest siać groch na świeżej mierzwie?

Nie bardzo; bo skoro się groch nie uda, wtenczas gnój trzeba uważać za stracony.

Po czém najlepiej się groch udaje?

Po warzywie, jak n. p. po ziemniakach; bo wtenczas ziemia i nie jałowa, i krucha, i z chwastu wyczyszczona.

Ile orek wymaga groch?

Groch wymaga zawsze tylko jednej orki.

Kiedy go siać trzeba?

Jak najrychlej; kiedy pogoda sprzyja, to już w marcu albo na początku kwietnia, bo mróz mu nic nie szkodzi; tylko bardzo pamiętać trzeba, żeby rola była czysta, bez pérzu, bez chwastów.

Jakież to jest przysłowie o grochu?

Kto sieje groch w marcu, gotuje go w garcu; kto sieje w maju, gotuje go w jajcu.

Co znaczy to przysłowie?

Ażeby się groch na ziemię nie kładł i nie gnił, co można przeciw temu uczynić?

Można zasiać razem z grochem jarkę, która grochowi służy za tyczki; grochowiny stają się przez jarkę lepszą paszą, ziarno łatwo można z grochu przetrzebić. Także łatwiej się sprząta groch razem z jarką zasiany.

Na co potrzeba zważać przy sprzęcie grochu?

Trzeba się ze sprzętem spieszyć. Strata z opóźnionego sprzętu jest często bardzo wielka: grochowiny nieraz połowę swęj wartości tracą, a ziarno łatwo wypada, szczególnie po deszczu.

Wika. Do grochu jest bardzo podobne które zboże? (wika).

Czém się wika różni od grochu?

Czy używają także ludzie wiki za pokarm?

Ludzie nie używają dla siebie wiki, bo jest cierpka i nieprzyjemna.

Dla jakiego pożytku sieją wikę?

Wika jest wyborną paszą dla bydła, szczególnie dla koni i owiec, tak słoma jak ziarno, tak zielona jak ususzona.

Jakiéj roli wymaga wika?

Udaje się prawie na każdéj ziemi, byle nie na bardzo lekkiej. Im rola lżejsza, tem rychléj wikę siać trzeba, bo zimowa wilgoć bardzo jéj sprzyja.

Kiedy wikę siać należy?

Wika czy późno czy rychło siana zawsze się udaje, i to ją téż czyni tem pożyteczniejszą rośliną.

Jak się uprawia rola pod wikę?

Tak jak pod groch.

Soczewica. Czy pamiętacie dzieci tę potrawę, którą Jakób Ezawa poczęstował?

Czy znacie soczewicę?

Soczewica należy także do zboża strączkowego; ale że wymaga bardzo żyznego i kruchego gruntu, więc nie wiele jéj sieją na roli, najwięcéj jeszcze w ogrodach. Soczewica jest przyjemném pożywieniem dla ludzi; słoma jéj jest najżyźniejszą dla bydła paszą.

Bób koński czyli dziki groch podobny do bobu zwyczajnego, jest bardzo użyteczną strączką rośliną, ale mało jeszcze u nas znaną i chodowaną. Żadne ziarno nie wynagradza tak sownie pracy rolnika jak koński bób. Seje się na tłustéj gliniastéj roli na początku kwietnia. Pio bobie wybornie udaje się pszenica, bo bób puszcza głęboko korzenie w ziemię i doskonale ją kruszy. Ziarno bobu jest najwyborniejszą i najpożywniejszą dla koni potrawą, a słoma zdrowszą prawie od siana jest paszą nie tylko dla bydła rogatego i owiec, ale i dla koni, a szczególnie dla krów, kiedy ją się na sieczkę porznie i sparzy.

Tatarka. Opiszcie dzieci tatarkę od korzenia aż do ziarna?

Jak się tatarka jeszcze inaczej nazywa?

Hreczka, gryka, gryczka.

Jakiéj roli wymaga tatarka?

Udaje się i na lekkim i na chudym gruncie, a gdy się obrodzi, czyści rolę. Ta jest korzyść z tataraki, że gdzie po życie nie udalaby się inna jarzyna, siać można tatarkę.

Jak się rola uprawia pod tatarkę?

Uprawia się zupełnie; ale można tatarkę siać na roli chociaż niezupełnie wyczyszczonej, bo prędko wschodzi, rozkrzewia się, korzenie w ziemię puszcza i chwast przydusza.

Kiedy ją siać wypada?

Wtenczas, kiedy się już ziemia dobrze ogrzała; lubi bowiem ciepło. Wiatry jéj szkodzą.

Jakże tatarkę można sprzątać?

Zieloną i dojrzałą. Zieloną sprząta się na paszę dla bydła, z dojrzałéj jest ziarno i słoma zwana tatarczanką.

Jakie mamy pożytki z tataraki?

Słoma służy za paszę dla bydła, z kwiatu pszczoły miód zbierają, a z ziarna robią kaszę i krupy.

Zkąd pochodzi tatarka?

Zboże to pochodzi, jak prawie wszystkie inne, z Azji. Do nas przynieśli je podobno ze sobą Tatarzy, którzy Polskę ogniem i mieczem niszczyli. Powiadają, że kiedy Tatarzy ziemię naszą napadli, rozsypali ziarno tatarczane, z którego zboże urosło i od tego czasu u nas się już pozostało. Że zboże to od Tatarów pochodziło, więc nazwali je tatarką.

Proso. Jakiéj roli potrzebuje proso?

Jak najczystszej. Ponieważ późno wschodzi i wolno z początku rośnie, przeto chwastówby nie przydusiło, a w nieczystéj roli chwasty przytłumiłyby proso.

Jakiéj pracy wymaga proso?

Potrzeba je z chwastów pleć.

Czy proso jest bardzo użyteczną rośliną?

Jest użyteczną jeżeli się obrodzi, bo wtempzas jest sprzęt znaczny, słoma daje wyborną paszę dla bydła a z ziarna smaczne tłuką się jagły; tylko że jest proso zbożem niepewném, bo nie zawsze się uda.

Na czém się proso dobrze udaje?

Na śłomie, na starój glinie i poskrzebkach z podwórza.

Zkąd proso pochodzi?

Także z Azyi, t. j. z Indyi.

Len. Jest bardzo użyteczną i ważną rośliną; dla tego troszkę obszerniej o nim pomówimy. Wszyscy pewno znacie len; któż mi go opisze, ale od korzenia aż do ziarna?

Na co trzeba najpierw zważać przy hodowaniu lnu?

Nasamprzód postarać się trzeba o lepsze nasienie; bo przy żadném zbożu nie idzie tyle o dobre ziarno, jak przy lnie. Śliczne lny rosną na Litwie, daleko wyższe od naszych; ażeby je sobie nabyć, trzeba kupić lnianego nasienia rygskiego, a z niego urośnie len jeszcze raz tak wielki jak nasz zwyczajny.

Jak się należy z siemieniem obchodzić, żeby z niego piękny len urosł?

Potrzeba je dojrzałe sprzątnąć, dobrze oczyścić, sucho w beczki zapakować, w suchém miejscu postawić i dopiero po trzech latach siać, a wyborny len się uda, byle tylko była taka rola, jakiej len potrzebuje,

A jakiejże roli len potrzebuje?

Dość mocnej, pulchnej i nie za suchej. Kto sieje len w nieczystą rolę, lepiej żeby wcale nie siał. Ponieważ ziemia po dobrej ozimocie jest pulchna, przeto go najlepiej siać po takowej.

Jak zrobić, żeby len miał cienkie włókno?

Trzeba go gęsto siać.

A dla czego gęsto siany daje cieńsze włókno?

Bo gęsto zasiany dostaje cienkie łodyżki, a rzadko siany ma się gdzie rozpościerać, więc też grubszych dostaje łodyg i grubszego włókna.

Kiedy len siać potrzeba?

Od początku maja aż do połowy czerwca; im rola prędzej uprawiona i ogrzana, tem prędzej len siać można; w czasie zimna i mokości lepszy jest późny siew.

Kiedy len sprzątać trzeba, jeżeli włókno ma być cienkie?

Zaraz gdy główki dostają brunatnego koloru a łodyżki zaczynają żółknąć. Kiedy len na pniu uschnie, włókno staje się kruche i słabe.

Zkąd mamy len?

Z ciepłych krajów. W południowej Europie rośnie on dziko między zbożem.

Gdzie się na ziemi naszej najlepsze lny rodzą?

Najpiękniejsze lny rosną tam, gdzie są dobre grunta, a więc w Krakowskim, w Sandomierskim, Lubelskim, w Galicyi i na Wołyniu; lecz najpiękniejsze są w Litwie północnej. Litwini znaczny handel lnem prowadzą.

Jaki użytek mamy ze lnu?

Największy użytek mamy z włókna lnianego, z którego przedzą nici i robią płótno.

Opowiedzcie mi, jak powstaje płótno z lnu, począwszy od sprzątnienia go aż do zrobienia płótna?

Czy gospodynie w naszej wsi dużo sieją lnu?

Czy len przedzą czy go sprzedają?

Czy sami sobie robią płótno?

Jakiego u nas więcej płótna wyrabiają: cienkiego czy grubego?

Która gospodyni ma najwięcej płótna, która ma najcieńsze i najładniej wybielone?

Jaki użytek jest z płótna?

Jeżeli gospodarz i dzieci w czystej bieliznie chodzą, co to świadczy o gospodyni?

Czy trzeba się litować nad temi dziećmi, których matki nie dbają o bieliznę dla nich?

Jaki użytek mieć można z podartego płótna, z płatów?

Z czego robią papier?

Jaki użytek mamy z siemienia lnianego?

Z nasienia lnianego wyciska się olej, potrzebny malarzom, drukarzom, aptekarzom do lekarstw, ubogim ludziom do kraszenia; oprócz tego używa się oleju do palenia. Mąka lniana gotowana w mleku dobra jest na wrzody, jeżeli chcemy, aby wnet pękły.

Jaki użytek jest z makuchów?

Makuchy zostające po wybiciu oleju z nasienia, są wysmienitym pokarmem dla bydła, przynależą krowom i owcom mleka, a dla koni zotzujących są lekarstwem.

Jaki użytek mieć można z plew lnianych?

Plewy lniane zmieszane z ziemniakami dają dobrą paszę dla trzody.

Konopie. Jak się nazywa druga roślina w gospodarstwie, z której jak ze lnu używają włókna na nici? Jakiego gruntu wymagają konopie?

Głęboko uprawionego, pulchnego, żyznego i wilgnego.

Gdzie się zwykle sieją i najlepiej udają konopie?

Na miejscach zasłoniętych, n. p. w ogrodach, za budynkami. Najlepiej się udają na spuszczonej stawach.

Kiedy trzeba siać konopie?

W środku maja, kiedy już mrozu obawiać się nie należy.

Jaki skutek wywierają konopie na rolę?

Niszczą wszelki chwast, bo prędzej od chwastu rosną; rolę zaś w dobrym stanie pozostawiają.

Jak się obchodzić trzeba z konopiami po ich sprzątnieniu?

Tak jak ze lnem.

Jaki mamy z nich użytek?

Z konopnianego włókna robią liny okrętowe, powrozy, płótno na żagle, a z nasienia wybijają bardzo użyteczny olej, którego i do lekarstw używają. Liście konopniane w wodzie gotowane służy dla koni za lekarstwo przeciw robakom kiszkowym.

Zkąd konopie pochodzą?

Także z Azji, tej ojczyzny najużyteczniejszych roślin.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

POZNAŃ. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zakaz wyższy nieprzyjmowania chłopców z prowincyi do gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, nie jest, ani będzie jeszcze zniesiony w tym roku, a tylko do seksty tylu będzie uczni z prowincyi przypuszczonych, ilu Poznań nie dostawi do uzupełnienia pewnej wyznaczonej liczby. — Dla braku miejsca w gmachu gimnazyalnym, mają podobno być w mieście dwie sale najęte dla obudwóch sekt (jak wiadomo, każda klasa w gimnazjum Maryi Magdaleny podzielona jest na dwie, tak, że właściwie dwa gimnazya łączą się w jednym zabudowaniu).

— Na publiczném posiedzeniu rady gminnej w Poznaniu dnia 25. maja r. b., przewodniczący profesor Müller odczytał pismo magistratu tyczące się pomnożenia miejskich szkół elementarnych. Królewska rejencya bowiem domaga się znacznego pomnożenia tychże i utrzymuje, iż należy w Poznaniu urządzić jeszcze szkoły na 3000 dzieci będących w wieku naukowym (od 6—14 roku). Magistrat nie podziela tego zdania i oblicza, że jeżeli każdy szósty człowiek jest w wieku naukowym, tedy Poznań ma dzieci szkolnych około 6,300. Do miejskich szkół uczęszcza obecnie 2,460 dzieci; do wyższych instytucyj i zakładów prywatnych 2,340 uczniów; co daje ogółową liczbę 4,800. Ale wypadający zład wniosek, iżby potrzeba jeszcze szkół na 1500 dzieci, byłby mylny; i ta liczba zdaniem magistratu za wysoka, chociaż zaprzeczyć nie można potrzeby pomnożenia szkół elementarnych. Magistrat zamierza więc urządzić jeszcze 2 nowe klasy, jedną przy

szkole na ulicy W. Świątych, drugą przy szkole na Chwali-
szewie, i wnosi do rady gminnej o uchwalenie na ten cel ro-
cznego wydatku 594 tal. i jednorazowego zaliczenia na urzą-
dzenie i sprzęty, w ilości 250 talarów. Przewodniczący roz-
wodząc się nad wnioskiem tym, oświadcza imieniem komisji
wybranej przez radę gminną do tego przedmiotu w osobach
pana Cegielskiego, Treppmachera i jego, iż twierdzenie rejen-
cyi królewskiej, jakoby w mieście Poznaniu 3000 dzieci w wie-
ku naukowym nie chodziło do szkoły, wydało się komisji tak
okropnym zarzutem, iż wzięła sobie za święty obowiązek
przedmiot ten zbadać jak najściślej; i słusznie, bo jakż zar-
zut może być dla władz gminnych wielkiego miasta w naro-
dzie ucywilizowanym cięższy nad ten, iż prawie połowa dzieci
pozostaje bez nauki? Bliższe data, które się wykazały z po-
szukiwań komisji, są następujące. Królewska rejenca wychod-
ząc ze statystycznego pewnika, że każdy szósty człowiek jest
w wieku naukowym, utrzymuje, że Poznań ma blisko 7000
dzieci do szkoły obowiązanych. Przypuszczenie to, w ogóle
prawdziwe, okazuje się mylném w zastosowaniu do miast
większych, w których zawsze przebywa wielka liczba osób
nieżonatyh, i tutaj zaledwie każdy 7 człowiek może być po-
liczonym do dzieci szkolnych, w Poznaniu zatem wypadaloby
najwięcej takich dzieci około 5000. Dalej jest statystycznie
pewném, że w miastach wielkich, a więc stosunkowo zamo-
żnych, tylko czternasty lub piętnasty człowiek uczęszcza do
szkół elementarnych, druga zaś połowa pobiera nauki w wyż-
szych instytucjach, zakładach prywatnych lub w domu. Zastó-
sowawszy prawdę powyższą do Poznania, okaże się na lu-
dność z 41,000 dusz, 2900 dzieci przypadających na szkoły
elementarne; a tak, gdy do miejskich szkół elementarnych o-
biecnie 2460 dzieci uczęszcza, nieuczęszczających pozostawało-
by nie 3000 ale 440. Ale i ta liczba zmniejszy się jeszcze
znacznie, jeżeli zważymy, że dziewczęta z niższych klas lu-
dności zwyczajnie nie cały czas naukowy (od 6—14 roku)
do szkoły chodzą, lecz dla innego zatrudnienia i pożytku z nich
w domu, na 6letniej nauce poprzestają; zkad też pochodzi,
że w szkołach elementarnych na 5 chłopców liczyć należy
zawsze tylko 4 dziewczęta. Tak więc w Poznaniu potrzeba
jeszcze zaledwie dla 200 dzieci szkoły założyć. Ostateczny
ten wypadek popiera mówca bardzo ściślemi datami statysty-
cznemi, z których w końcu okazuje się jasno, że rada gmin-
na w zupełności zaradzi terażniejszemu niedostatkowi szkół
elementarnych, jeżeli się przychyli do zdania komisji, i wnio-
sek magistratu przyjmie. Rada gminna też jednomyślnością
przychyliła się do niego.

ŚRODA. Z Środy odbieramy dwa następujące pisma:

Wielce troskliwy o doczesne i wieczne szczęście swęj trzody nasz pasterz ksiądz Teofil Kegel, dziekan kolegiaty średzkiej, i w roku bieżącym 80 dzieci do pierwszej komunii świętej przyjął w ten sam sposób jak roku zeszłego, *) tylko z tą odmianą, że nie w trzecie ale w pierwsze święto Zielonych świątek, jako w dniu zesłania Ducha świętego, aby je tenże w nauce utwierdził, rozum ich ku poznaniu dobrego oświecił, serca do zamiłowania boskich rzeczy zagrzał, i dodał im mocy i wytrwałości w postępowaniu na drodze cnoty.

Szanowny pasterz! jesteś niejako już wynagrodzony za twe usilne staraniałożone około dobra trzodki twęj, albowiem ziarno boskie, zasiane przez ciebie w sercach dzieci, przyjęło się i wyda dobre owoce. Na każdej mszy świętej widzieć można dzieci modlące się na książkach księdza arcybiskupa Dunina, któremi je udarowałeś na pamiątkę téj tak ważnej chwili w życiu ich, i zysylające gorące modły z głębi serc swych do tronu Najwyższego, połączone z prośbą, aby ci to błogosławieństwem tu na tym padole płaczu, a potem niebieską krainą wynagrodził.

Zasylają ci one i publiczne swe serdeczne podziękia przez przywiązanego parafianina.

Podziękowanie.

Z ŚRODY. Towarzystwo amatorskie powiatu średzkiego z ostatniego przedstawienia swego danego na planlacyach w Środzie, ofiarowało 11 talarów na zakupienie książek naukowych dla ubogiej uczącej się młodzieży tamecznej szkoły katolickiej, za który to podarek powyż rzeczonemu towarzystwu jak najszerzej podziękia składamy.

Środa, 11. czerwca 1851.

Nauczyciele szkoły katolickiej.

GRODZISK. Unikając pozorów stronniczości, ogłaszamy, na wyraźne żądanie, w piśmie naszym następujący list, zawierający zajście pomiędzy nauczycielem a przełożonym księdzem inspektorem:

Pewien nauczyciel, chcąc sprzedać wołku, którego sobie był uchwalił, udaje się piśmiennie do przełożonego inspektora szkoły o uwolnienie go w dniu jarmacznym od obowiązku. Inspektor niemogąc wyczytać w podaniu powodów uzasadnionych, odmawia pozwolenia.

Cóż czyni nauczyciel? Udaje się do sołtysa miejscowego jako członka dozoru szkolnego, znowu piśmiennie. Ale jak

*) Zobacz stronnice 332 rocznika drugiego *Szkoły Polskiej*.

zwykle, soltys pisać nie umie; — daje więc pozwolenie ustne, a nauczyciel kontent, prowadzi bydłę na jarmark, do czego zmuszają go potrzeby i brak paszy.

Przypadek zrządził, iż szan. inspektor spotyka nauczyciela na jarmarku i wyrzuca mu na ulicy, że przybył bez jego pozwolenia. Ten tłumaczy się pozwoleniem soltysa miejscowego.

Nie koniec na tém, nastąpiła urzędowa denuncyacya do urzędu radcy ziemiańskiego, który zbadawszy przez organ swój (komisarza obwodowego) istotę denuncyacyi, zawiadomił o stanie rzeczy król. rejencyą, a ta naganila nauczyciela za jego uchybienie urzędowe i ubliżenie przełożonemu inspektorowi.

Referent nie lubi palić kadzidel, ale prawdę szczerą wyznać musi, że:

- 1) nauczyciel zbłądził niewyłuszczając powodów w swém piśmienném podaniu, i
- 2) przełożony inspektor zbłądził, zapomniawszy o miłości chrześcijańskiej bliźniego.

O bogdajby podobne smutne zdarzenia, które tak często między nauczycielami a księżmi zachodzą, raz na zawsze ustały. Bogdajby duchowni i nauczyciele, jak się to gdzieindziej dzieje, żyli w prawdziwej zgodzie i świętej harmonii, a wtenczas i lud nauczycieli bardziej poważać, i szkoła większe owoce przynosić będzie.

Kochajmy się jako dzieci jednego ojca i jednej matki. Dostyc cierpień, przykrości i nędzy znosimy. Strzeżmy się więc przynajmniej od wzajemnego się prześladowania.

Z POWIATU WYRZYSKIEGO. Dnia 7. maja r. b. odbyć się miało w szkole w Łobzenicy posiedzenie tutejszego Towarzystwa Pedagogicznego. Przed rozpoczęciem posiedzenia przybył komisarz pan Schneider z panem Bohn, zastępcą burmistrza miejscowego i oświadczył zgromadzoným już niektórym członkom, że na mocy odebranego rozkazu od wyższej władzy, zakazuje, aby towarzystwo w szkole odbywało zgromadzenia. Przedstawienie ze strony członków, że towarzystwo nie ma bynajmniej celu politycznego i t. p., było bezskuteczne, a tak zgromadzeni już po części członkowie rozejść się musieli, zwłaszcza, że nie było innego stósownego lokalu. Dyrekcyja z swój strony natychmiast posłała zażalenie w téj mierze do królewskiej rejencyi, na które dotąd nie odebrała jeszcze odpowiedzi. Skoro takową odbierze, przesze ją (Redakcyi Szkoły Polskiej) wraz z kopią całej korespondencyi.

KROBIA. Dowiadujemy się, że pewien gorliwy o dobro szkółek pasterz w powiecie krobskim, stara się wszelkimi siłami założyć powiatowe Towarzystwo Pedagogiczne.

SZŁASK (Wyjątek z listu). Chcąc Panu wdzięcznym się okazać za łaskawe nadesłanie broszurki, proszę przyjąć ode mnie dziełko o pszczelnictwie przez sławnego pszczelarza księdza Dzierżona. Jest to tłumaczenie nieszczęśliwego nauczyciela Lompy, który za swą pracę dostał kilka egzemplarzy (po talarze) na sprzedaż. Jeżeliby się w Poznańskim znalazło kilku pragnących sobie kupić to dziełko, to bądź pan łaskaw odesłać ich do Lompy (w Woźnikach pod Rybnikiem w Górnym Szlasku), bardzo potrzebującego zapomogi. Sądzę też, że Pan będziesz mógł użytek zrobić z téj książki dla „*Szkoły polskiej*,” zwracając uwagę nauczycieli wiejskich na ten przedmiot. U nas już kilku nauczycieli gorliwie się zajmuje pszczelnictwem podług udoskonalonej Dzierżona metody, starając się takim sposobem obok chodowania drzew owocowych, polepszyć swój byt materialny, bo zkąd inąd nie można się teraz żadnego dla nich polepszenia spodziewać.

SZŁASK AUSTRYACKI. Składa on się z dwóch obwodów: Opawskiego i Cieszyńskiego; opawski jest niemieckiego języka, cieszyński (do Galicyi i Węgier przytykający) polskiego. Tu liczą 150,000 Polaków. Miastem najznakomitszym w Szlasku austriackim jest *Cieszyn* liczący 6,000 mieszkańców w większej części Polaków. Kraik ten polski mało nam znany, rzadko o nim pisma wspominają, a jednak dużo tam zapału i życia. I tak czytamy w *Cieszyńskiej Gwiazdzie* z dnia 14go czerwca: Dnia 1go maja mieli nauczyciele w W. Herlicach w Opawskim zgromadzenie w obecności obwodowego dozorczy szkół, kanonika hr. Gustawa Belrupt, i miejscowego proboszcza. Pan dozorca oznajmivszy zebranyim nauczycielom cel zgromadzenia, wezwał ich, aby każdy swoje doświadczenia i życzenia względem szkoły i ulepszenia jéj jako też względem nauczycielskiego stanu otwarcie i bez ogródki przedłożył, i upominał ich, aby w gorliwości swéj dla wychowania powierzonych sobie dziełek nie ustawiali. Potém mówiono o następnych przedmiotach: 1) o środkach, któremi się mają usunąć trudności w szkołach, w których dwojaka mowa przy nauczaniu się używa; 2) o udzielaniu nauki w dwóch macierzyńskich językach koronnego kraju, według przepisów istniejących; 3) o potrzebie przerobienia niektórych książek szkolnych lub zastąpienia ich innemi; 4) o moralném kształceniu dziełek. Względem odwiedzania szkółek powtarzających nie było żadnych zażaleń.

Dnia 15. maja było w Cieszynie zgromadzenie ewangelickich nauczycieli z Cieszyńskiego obwodu, przy którym bawiający tamże naówczas szkolny radzca p. Andrzej Wilhelm, p. senior Józef Szymek z Bielska i pastor pan Andrzej Żlik przytomnymi byli. Wszyscy nauczyciele obwodu tego zebra-

li się, między nimi niektórzy o trzy mile drogi oddalenia. Pan senior zwołał zgromadzenie to w zamiarze odnowienia schadzek po długiej przerwie ich, dla czego więc nie pedagogicznego nie było przedmiotem narady; zatem stósowną przemową o celu tego zgromadzenia otworzył obrady, a gdy nauczyciele z własnego popędu i przekonania ważność zgromadzeń podobnych uznali, przemówił pan szkolny radzca do nich napominając ich do wytrwania pod ciężarem swego trudnego jednak zaszczytnego i ważnego powołania, i pocieszał ich nadzieją lepszego postawienia szkół, które tym ściślej się spełni, gdy nauczyciele nie ustają dobrem ćwiczeniem, nauczaniem i kierowaniem dzieciak przekonywać rodziców o dobroczynności i pożyteczności szkółek. Przy tej sposobności przemówił także o nauce początkowej, szczególnie o ćwiczeniach w mówieniu i rachowaniu, wypytywał się o środki dalszego kształcenia się ich, z czego się okazało: iż nauczyciele ci niektóre czasopisma pedagogiczne trzymają, a książki, które posiadają, wzajemnie sobie udzielają i nadto książki od panów pastorów dostawają. Nakoniec zachęcił ich do założenia biblioteki obwodowej. Uchwalono następnie trzymanie schadzek cztery razy przez rok, poczem pan senior wyznaczył przedmiot do piśmiennego wypracowania i obradowania dla przyszłego zgromadzenia. Względem odwiedzania szkółek kilku nauczycieli bardzo się użalało; smutnym jest to bowiem wypadkiem, iż niektórzy rodzice dla swęj najświętszój powinności i dobra swych dzieciak obojętni zostają. Większa część nauczycieli pobiera płacę 130 zlr. m. k.

Dnia 17. maja, także w przytomności szkolnego radzcy, odbyło się zgromadzenie katolickich nauczycieli w Cieszyńcu, ku któremu nietylko wszyscy nauczyciele z Cieszyńskiego okręgu szkolnego, ale téż wielu z innych okręgów się zebrało. Pan dziekan ksiązęco-biskupi komisarz Józef Paduch zagaił zgromadzenie mową, w której cel zgromadzenia opowiedział; a następnie przemówił nauczyciel z G. Lesznój, p. A. Niemczyk w imieniu swych kolegów, dzielając jednomyślnie przekonanie o ważności zgromadzeń nauczycielskich, wynurzając zaś, iż wszyscy zarówno ślubują uroczystie żadnych trudów w nauczaniu powierzonych sobie dzieciak nie lękać się, a szczerze i sumiennie powinności swego powołania pod kierunkiem i opieką szanownego pana dziekana wykonywać. Wszyscy nauczyciele z żywym zapalem poświadczyli słowa jego. Pan szkolny radzca mówił i tu podobnie jak w zgromadzeniu ewangelickim nauczycieli. Dla założenia biblioteki obwodowej obiecał pan dziekan sam niektórymi książkami zaczątek położyć. Uchwalono 6 razy w roku zgromadzenia odbywać i wyznaczono przedmiot dla przyszłego zgromadzenia. I tu

były uzalenia względem niedbałego posyłania dzieł do szkoły. Główne punkta obrad zapisano do protokołu.

Wszystkie trzy konferencye zamknięte zostały z tém życzeniem, aby nauczycielom takie stanowisko zapewniono, w któremby od męczących trosk o swoje istnienie uwolnieni, wszystkie swe siły powołaniu swemu poświęcać mogli. Gdyż w okazanej gorliwości i pilności nauczycieli szkolnych i przełożonych ich pomyślna przyszłość dla szlząskich szkółek ludowych się objawia: więc téż usiłowanie to zasługuje na uznanie i wspieranie od tych, którzy tego dobrodziejstwa nasamprzód używają.

SZKOŁY W SERBII. W księstwie serbskiem znajdują się następné zakłady naukowe: akademія w Belgradzie, szkoła inżynierów cywilnych, szkoła handlowa, kilka gimnazyów, 232 szkół dla płci męskiej, i w każdym mieście jest szkoła wieczna.

NOWA ORGANIZACYA SZKÓŁ W BULGARYI pod panowaniem tureckim będącej. W miastach *czysto-bułgarskich*: Kaloferze, Świsztowie (Sistowie), Ruszczuku, Kazanliku czyli Kotelu, Gabrowie, Clenie, Koprywsztycu, jako i w Filipopolu i Sumeniu (Szumli) (w dwóch ostatnich miastach mieszkają także Turcy i Grecy), w osadach bułgarskich jakoto w Galacu i Braiłowie w Mołdawii, w besarabskich miastach: Belgradzie, Kiszniowie i Ismailu szkoły dla Słowian bułgarskich urządzono według zasad następných: Rodzice oddając dzieci do szkół, złożyć winni piśmienne zaręczenie, iż dzieci dopiero po ukończeniu sześcioletniego kursu ze szkół odbiorą. Biblioteki szkolne zaopatrywane być winny w nowe pożyteczne książki; przepisy szkolne są zastosowane do nowszych postępów szkolnictwa. Spisy uczniów w archiwum szkolnem składają się. Językiem wykładowym jest *bułgarski*. W zeszłym roku w szkołach powyższych wykładano: katechizm, dzieje starego i nowego zakonu, dogmatykę i teologią moralną (wyznania greckiego), historią powszechną i *dzieje ojczyste t. j. narodu bułgarskiego*, logikę, psychologią, początki matematyki, historią filozofii, historią literatury powszechnę i *historią literatury słowiańskiej*; uczono języków: bułgarskiego, starosłowiańskiego, greckiego, łacińskiego, francuskiego i rosyjskiego i dawano literatury pomienionych narodów. W sobotę w szkołach *śpiewają uczniowie pieśni narodowe*; w niedziele publicznie czytają tam ewangelie. Gimnazjum w Kaloferze liczy przeszło 300 uczniów i 80 uczennic.

UNIWERSYTET LWOWSKI. W bieżącym półroczu wydział filozoficzny ma 15 uczniów, 8 profesorów, 2 prywat-docentów, 3 nauczycieli; odczytów 26; wydział prawniczy ma

200 uczniów, 7 prof., 1 pr. doc., odcz. 15; wydz. teologiczny ma 250 ucz., 10 prof., odczytów 20. — Najwięcej słuchaczy bywa na odczytach filozofii prawa, historii i prawa karnego.

ZAKŁAD DLA NIEWIDOMYCH W LWOWIE. Wczoraj dnia 1go czerwca odbyło się tu otwarcie zakładu niewidomych, w obecności pana namiestnika kraju opiekuna zakładu i hrabiego Kazimierza Badeniego dyrektora, tudzież wszystkich członków dyrekcyi, naczelników władz miejscowych i liczne zgromadzenia mieszkańców miejscowych i okolicznych. Po nabożeństwie w kościele śgo Antoniego, udali się wszyscy do sali zakładu, dokąd przybyły dzieci ciemne prowadzone przez głuchoniemych. Dyrektor zakładu przemówił stosownie i wyłożył myśl założyciela i stan instytutu. Z téj mowy dowiadujemy się, iż ś. p. Wincenty Skrzyński po śmierci syna swego Włodzimierza ofiarował część ojcowizny dlań przeznaczoną w sumie 28,000 złr. na otwarcie tego zakładu. Oprócz powyższego dobroczyńcy, znaczniejsze na ten cel złożyli ofiary: ś. p. Ludwik Szmid zapisał w testamencie 7,000 złr., hr. Weronika Komorowska 4,009., hr. Kajetan Karśnicki 400 złr., Godfryd Penther 500 złr. Całkowity fundusz uczynił z końcem roku 1850, 46,500; z tych 23,118 przeznaczone zostały na wybudowanie domu, reszta 23,382 obrócona na utrzymanie zakładu. Profesorem dzieci ciemnych jest pan Marek Maskowski, który odbył kurs praktyczny nauczania ciemnych w Wiedniu, a potem wysłany kosztem zakładu na zwiedzenie podobnych instytutów za granicą, był w Warszawie, Wrocławiu, Berlinie, Dreźnie i Monachium. Naukę religii wykładać będzie ksiądz Turkull, a nadto sprowadzony ma być nauczyciel do robót ręcznych, mianowicie plecienia koszyków i t. p. Również nauka muzyki będzie później udzielana.

UNIwersytet KRAKOWSKI dostał trzech nowych profesorów: prawnika Koczyńskiego i okulistę Stawikowskiego ze Lwowa, i Diella profesora kliniki z Wiednia. Pan Diell, Polak, jest znamienity człowiek i jedna z ozdób całego uniwersytetu.

Od redakcyi.

Zeszyt *Szkoły Polskiej* wraz z *Szkołką dla dzieci* za miesiąc sierpień, wyjdzie w końcu tegoż miesiąca, zamiast w końcu lipca, razem z zeszytem za miesiąc wrzesień; redaktor bowiem zmuszony jest wyjechać dla poratowania zdrowia.